

Marian Dobrosielski

Nasz świat znajduje się w decydującym o jego przyszłości rozstaju dróg. Nie chodzi mi, rzecz jasna, o astronomiczną drogę „statku kosmicznego Ziemia”. Podążać będzie on najprawdopodobniej jeszcze przez miliony czy nawet miliardy lat wzdłuż swej orbity wokół Słońca. Nie zamierzam też pisać eseju z dziedziny „science fiction”, ani rozstrząsać jakiejś utopijnej, katastroficznej wizji. Spróbuję wyjaśnić treść postawionego pytania, wskazać na jego realistyczne i bardzo aktualne znaczenie. Przedstawię kilka uwag metodologicznych dotyczących możliwości wyboru przez społeczeństwa, państwa i inne podmioty stosunków międzynarodowych, drogi czy dróg prowadzących, albo do przetrwania rodzaju ludzkiego, albo do jego zagłady. Pragnę też zastanowić się nad alternatywą, czy w niedalekiej już przyszłości (może kilku dziesięcioleci) Ziemia krążyć będzie po swej orbicie jako bezludna, zdewastowana przez ludzi planeta, czy jako miejsce współpracujące ze sobą wspólnoty państw i społeczeństw świata, dla przetrwania ludzkości w pokoju, bezpieczeństwie, w symbiozie ze swym naturalnym środowiskiem?

Z rozstaju, w którym znalazła się obecnie ludzkość rozchodzi się wiele możliwych do wyboru celów, spośród środków ich realizacji kształtowania historii. Nie ma na nim jednak żadnych drogowskazów określających, dokąd, do jakich celów, prowadzą poszczególne drogi, którymi kroczą obecnie różne państwa i społeczeństwa naszego globu. Nie ma też żadnych jednoznacznych przepisów, planów, programów, ani żadnych wskazań, jakich środków należałoby użyć, które gwarantowałyby pełne urzeczywistnienie celów stawianych sobie przez jedyne obecnie supermocarstwa, przez inne wielkie i mniejsze państwa, przez różne ugrupowania polityczne, światopoglądowe, religijne. Nikt też, żaden nawet najmądrzejszy człowiek, żadna nauka, religia, ideologia nie może i nigdy nie będzie mogła przewidzieć jak kształtować się będzie przyszłość rozwoju ludzkości, jakie będą chciane i niechciane skutki podejmowanych obecnie i w najbliższej przyszłości działań wspomnianych wyżej i innych podmiotów stosunków międzynarodowych. Dlaczego?

Karl Raimund Popper, najwybitniejszy moim zdaniem, obok Bertranda Russella, filozof XX wieku, gruntownie uzasadnił, wykazał niezbicie, że niemożliwe jest racjonalne przewidywanie, odkrycie kierunków, procesów, które determinują historyczny rozwój ludzkości. W swych najpopularniejszych dziełach, powstałych w pierwszej połowie XX wieku „Nędza historycyzmu” oraz „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”, Popper wszechstronnie uzasadnił swe stanowisko. Wykazał, że poglądy dotyczące historycznej konieczności, celowego rozwoju historii, możliwości odkrycia praw i wzorców, kierunków determinujących historyczny rozwój ludzkości, opierają się przeważnie na przesadach oraz na „złudnej, fałszywej logice”. Zdaniem Poppera niemożliwe jest racjonalne odkrycie praw, kierunków, celów determinujących rozwój ludzkiej historii po prostu dlatego, że takich praw, kierunków, celów, wzorców nie ma. Jego uzasadnienie tej obrazoburczej tezy polega, w największym uproszczeniu i skrócie, na następującym sylogizmie:

1. Rozwój ludzkiej wiedzy, osiągnięcia nauki, ich technologiczne, cywilne czy militarne zastosowania wpływają w bardzo poważnym stopniu na rozwój ludzkiej historii.
2. Przyszłych osiągnięć nauki i technologii i ich praktycznego zastosowania, co potwierdza dotychczasowe doświadczenie nie można przewidzieć drogą racjonalnych, naukowych metod.
3. Z tego wynika, że nie można przewidzieć przyszłego rozwoju historii ludzkości oraz, że niemożliwa jest żadna odpowiadająca kryteriom naukowym teoria, dotycząca uniwersalnych, niezmiennych, koniecznych praw, tendencji, sensu historycznego rozwoju ludzkości.

Nie ma i nie może być, według Poppera, żadnego, jedyne, tajemniczego sensu, celu, przeznaczenia historii. - Co nam przyszłość przyniesie tego nie możemy wiedzieć, a tym, którzy twierdzą, że to wiedzą, nie powinniśmy wierzyć - pisze Popper.

- To my, ludzie wprowadzamy celowość i nadajemy sens historii. To ludzie wprowadzają oceny, normy, nakazy i zakazy, wartości do naszego świata. Przyszłość zależy od nas, a my nie zależymy od żadnej historycznej konieczności. Możemy być twórcami naszego losu, gdy przestaniemy pozować na przodków - pisał Popper pół wieku temu. Wskazywał, że powinniśmy się uczyć z błędów i osiągnąć przeszłości i teraźniejszości i wyciągać wnioski dla naszego działania. Wiele było i jest możliwe, dobre i złe i nie ma powodów, aby pozbywać się nadziei i przestać pracować na rzecz lepszego świata.

Przyszłość i historia kształtowane są przez ludzkie racjonalne i irracjonalne motywy i działania, lecz nie przez „konieczne prawa historii”. Przy podejmowaniu decyzji dotyczących celów naszego działania i wyboru sposobów i środków ich realizacji należy jasno zdawać sobie z tego sprawę. Należy też w pełni uświadomić sobie, co nie zawsze miało miejsce w próbach kształtowania przyszłości, różnicę między prawami naturalnymi, przyrodniczymi, a subiektywnymi, ustanawianymi przez ludzi prawami konwencjonalnymi, normatywnymi. Konieczne jest zróżnicowanie niezależności, autonomii praw świata przyrody i świata ludzkich konwencji, umów społecznych, norm, wartości. Prawa rządzące światem przyrody, prawa naturalne są prawami obiektywnymi, niezależnymi od rozumu, woli i uczuć ludzkich. Nie mogą być tworzone, łamane, zmieniane przez ludzi. Nauka dąży do możliwie pełnego poznania tych praw, do tworzenia hipotez ich funkcjonowania. Twierdzenia dotyczące praw naturalnych są uznawane za prawdę czy raczej za w różnym stopniu prawdopodobne, jeżeli ich opisy i wyjaśnienia funkcjonowania tych praw okazują się zgodne z rzeczywistością, lub za fałsz, o ile doświadczenia ich nie potwierdzają.

Prawa określające normy życia społecznego, nakazy, zakazy, imperatywy naukowe są prawami subiektywnymi, konwencjonalnymi, ustanawianymi przez ludzi. Mogą być łamane, nieprzestrzegane i zmieniane przez ludzi. Tego rodzaju prawa nie mogą być określane jako prawdziwe czy fałszywe. Nie opisują bowiem, ani nie wyjaśniają faktów czy wydarzeń rzeczywistości, jedynie określonymi dyrektywami naszego postępowania czy działania. Można je uznawać za słuszne lub nie słuszne, skuteczne lub nieskuteczne, dobre lub złe, szlachetne lub podłe, lecz nie za prawdziwe lub fałszywe.

Jasne i wyraźne zdanie sobie sprawy z różnicy między prawami naturalnymi, a prawami konwencjonalnymi, normatywnymi, lub nie uświadomienie sobie tej różnicy, ma podstawowe znaczenie dla kształtowania naszego światopoglądu, naszego podejścia do zróżnicowania i rozwiązywania problemów społeczno- politycznych, gospodarczych, kulturalnych, ekologicznych. Te dwa rodzaje praw, poza nazwą, nie mają ze sobą nic wspólnego.

Człowiek jest organiczną częścią świata przyrody i podlega prawom rządzącym tym światem. Jest jednak równocześnie jego obserwatorem, badaczem, zmierzającym do poznania, zrozumienia tych praw. Już starożytni greccy filozofowie stwierdzili, że dzięki rozumowi można te prawa poznać. Dało to początek rozwojowi nauki. Poznawanie wspomnianych praw było i jest podstawą rozwoju technologii i istotnym czynnikiem rozwoju cywilizacji i kultury. Bez poznania, zrozumienia w praktyce tej wiedzy pozostalibyśmy barbarzyńcami, bezrozumnymi i nieporadnymi istotami, niezdolnymi do utrzymania się przy życiu, wydanymi na pastwę elementarnych sił przyrody.

Tylko nauka, dzięki stosowaniu racjonalnych metod, dostarczyć może nam rzetelnej, obiektywnej wiedzy o otaczającym nas świecie, o nas samych, o funkcjonowaniu praw

rzeczywistości przyrodniczej. Na podstawie tej racjonalnej wiedzy mogą być podejmowane racjonalne działania, zmierzające do celowego kształtowania czy przekształcania ludzkiego świata i życia. Wszelkie inne metody, wszelkie irracjonalne teorie czy systemy filozoficzne, wszelkie fundamentalizmy, wywierające często olbrzymi wpływ na postawy i działania wielu ludzi są zawodne i nieskuteczne w próbach poznania i zrozumienia rzeczywistości naszego świata i kształtowania przyszłości dla dobra ogólnego.

Racjonalne poznanie praw naturalnych, przyrodniczych oraz środki, które na podstawie tego poznania wytwarza lub może wytwarzać technologia otwierają wręcz nieograniczoną liczbę różnych, możliwych do zrealizowania celów. Na tym kończy się rola nauki. Nauka opisuje i wyjaśnia tylko, jaki świat jest. Nauka nie jest i nigdy nie będzie w stanie odpowiedzieć na pytanie, jaki świat powinien być, na pytania dotyczące celu i sensu naszego istnienia i działania. Poznanie praw fizyki jądrowej (dla przykładu) umożliwia jego wykorzystanie dla wielorakich celów: budowy elektrowni jądrowych, bomb atomowych, zastosowań w medycynie i innych dziedzinach życia. Fizyka jądrowa, ani żadna inna dyscyplina naukowa nie określi i nie może określić, jaki użytek ze znajomości tych praw uczynią ludzie.

Już w XVIII wieku David Hume wykazał, że od tego, co jest nie ma żadnego logicznego, koniecznego, automatycznego przejścia do tego, co powinno być. W określeniu sensu naszego istnienia, w wyborze celów i środków realizacji naszego działania żadna nauka nigdy nas nie wyręczy. To ludzie, społeczeństwa, rządy, partie polityczne i inne ugrupowania dokonują wspomnianych wyborów celów i środków ich realizacji. W tym wyraża się coraz większa wolność człowieka. Wybór ten nakłada jednak na nas też coraz większą moralną i polityczną, a niekiedy wręcz kryminalną odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie tylko za dany wybór, lecz i za uświadomione lub nie, możliwe do przewidzenia lub nie, skutki wyboru celów i środków ich realizacji. Szlachetność motywów określonego działania politycznego, militarnego, gospodarczego nie usprawiedliwia jego społecznie szkodliwych skutków. Polityka nie jest bowiem realizacją jakiegoś abstrakcyjnego, automatycznego procesu historycznego lecz konkretnym działaniem konkretnych ludzi, biorących na siebie określoną odpowiedzialność, której nie mogą przerzucić na los, historię, Boga czy szatana.

Skreśliłem, w dużym uproszczeniu i skrócie, kilka uwag metodologicznych, o których sędzę, że są słuszne. Wiem, że są nie kontrowersyjne i dalekie od akceptacji zwolenników różnych światopoglądów i przekonań. Przedstawiłem je w nadziei, iż mogą się niektórym czytelnikom okazać przydatne w próbach rzetelnego analizowania i zrozumienia aktualnej krajowej, kontynentalnej, globalnej rzeczywistości społeczno – politycznej, gospodarczej, militarnej, ekologicznej, kulturowej oraz w poszukiwaniach dróg, sposobów i środków kształtowania lepszego świata. Tego typu przesłankami kieruję się w moich próbach zrozumienia świata, aktualnej polityki międzynarodowej i jej skutków. Czy właściwie je stosuję? Niech poniższy tekst będzie tego świadectwem.

Żyjemy w świecie pełnym sprzeczności regionalnych, kontynentalnych, globalnych, współczesnych zagrożeń i kryzysów, gigantycznych absurdów stworzonych przez ludzi i zagrażających istnieniu ludzkości. Stworzone zostały przez ludzi i mogą być jeszcze, zanim nie wymkną się zupełnie spod ludzkiej kontroli (jak np. ocieplenie atmosfery powodujące zmianę klimatu), przez ludzi być rozwiązywane, eliminowane, przezwyciężone. Od kilkudziesięciu już lat, co najmniej od ukazania się w 1972 roku pierwszego raportu Klubu Rzymskiego „Granice wzrostu” rozszerzała i pogłębiała się wiedza o stale wzrastającej liczbie różnorodnych globalnych problemów, kryzysów i zagrożeń. Rządy większości państw świata, rządowe

organizacje międzynarodowe i inne podmioty prawa międzynarodowego ignorowały do niedawna te informacje i nie uwzględniały ich w swym działaniu.

W szkicu „O najgroźniejszym paradoksie naszych czasów” pisałem dwadzieścia kilka lat temu, że największy i najpoważniejszy absurd współczesności polega na sprzeczności między wyraźną, obiektywną tendencją globalizacji i uniwersalizacji coraz to większej liczby problemów, kryzysów, zagrożeń, wyzwań, a subiektywnym, partykularnym, egoistycznym podejściem rządów i społeczeństw do ich percepcji i rozwiązywania. Nie zmieniłem tego poglądu do dziś. Rzecz jasna, że w związku z niezwykle tempem rozwoju nauki i technologii, dokonujących się na zmian w polityce i gospodarce międzynarodowej, różne są obecnie liczby, rodzaje i skala problemów, kryzysów, zagrożeń, wyzwań, aniżeli w ostatnich dekadach ubiegłego wieku. Wspomniana jednak wyżej podstawowa sprzeczność nie tylko nadal istnieje, lecz znacznie się rozszerzyła i zaostriżyła. Równocześnie jest ona coraz lepiej opisywana i analizowana. Coraz lepiej wyjaśniane są w światowej literaturze i publicystyce ekonomicznej, politycznej, socjologicznej, filozoficznej przyczyny różnych globalnych zagrożeń i szkodliwe skutki kontynuacji dotychczasowych działań większości rządów, organizacji i instytucji międzynarodowych.

Proponowane są najróżniejsze metody i środki ich skutecznego rozwiązywania czy przewycięzania. Jak dotąd nie odnosi to jednak pożądaných skutków. Świadomość bezpiecznych i szkodliwych działań różnych podmiotów stosunków międzynarodowych partii politycznych i innych ugrupowań i ich skutków, prowadzących do globalnej katastrofy, przenika coraz bardziej do odpowiedzialnych polityków, ruchów społecznych przeciwko wojnie i szaleńczemu wyścigowi zbrojeń, przeciwko neoliberalnej globalizacji gospodarki światowej, za pokojem i bezpieczeństwem międzynarodowym, za sprawiedliwością społeczną i prawami człowieka.

Ruchy te na całym świecie liczą już dobrze ponad 100 milionów ludzi i liczba ta stale rośnie. Wzmacnia to nadzieje, że wiek XXI może być kształtowany jako era globalnej kooperacji, lecz nie konfrontacji.

Obecnie jednak przeważają niestety działania głównych i pomniejszych aktorów stosunków międzynarodowych, które tylko w nieznacznym stopniu próbują eliminować globalne zagrożenia i nadal kierują się swymi partykularnymi często sprzecznymi „interesami narodowymi”.

Działania te prowadzą do sporów i konfliktów, dotyczących zdobycia dostępu i kontroli nad zasobami surowców energetycznych (przede wszystkim ropy naftowej i gazu ziemnego) do dalszego niweczenia środowiska naturalnego, do pogłębiania rozziwu między bogatymi państwami i ludźmi, a biednymi państwami i ludźmi naszego świata. Kontynuowana jest przez wiele państw, a przede wszystkim przez USA, militaryzacja polityki zagranicznej i bezpieczeństwa międzynarodowego. Grozi to wzrostem konfliktów zbrojnych z użyciem broni jądrowej i innych broni masowej zagłady (chemicznych i biologicznych).

Jasne uświadomienie sobie tej sytuacji, wypracowanie przez rządy i społeczeństwa świata konkretnych, realistycznych programów dla wspólnego rozwiązywania i przewycięzania globalnych problemów, kryzysów i wyzwań oraz podjęcie odpowiednich działań w skali krajowej, kontynentalnej, globalnej jest obecnie podstawowym imperatywem naukowo-politycznym naszego świata i naszych czasów.

Regionalne, kontynentalne, globalne kryzysy i zagrożenia są w poważnym stopniu współzależne, nawzajem wpływają na siebie i potęgują się. Nie mogą być one rozwiązane przez jedno, nawet najpotężniejsze mocarstwo, ani przez żaden sojusz polityczny, gospodarczy czy militarny, lecz tylko przez współpracę. Niezależnie od różnorodnej przeszłości i

teraźniejszości rodzaju ludzkiego, jego przyszłość jest na dobre i na złe wspólna. Na przełomie tysiącleci, w latach 90 ubiegłego i pierwszych obecnego tysiąclecia, roilo się i roi od hipotez, prognoz, prorocत्व dotyczących rozwoju sytuacji międzynarodowej w XXI wieku. Po formalnie ogłoszonym zakończeniu zimnej wojny przez 35 państw członków Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) w Paryżu, w listopadzie 1990 roku, po mniej lub bardziej „aksamitnych” rewolucjach w państwach tzw. Układu Warszawskiego i implozji imperium ZSRR, Stany Zjednoczone Ameryki arbitralnie ogłosiły się zwycięzcą w zimnej wojnie i przywódcą świata. W „Orędziu o stanie państwa” (28.01.1992) prezydent George Bush (senior) stwierdzał: „Ameryka wygrała zimną wojnę. Świat, niegdyś podzielony na dwa zbrojne obozy, uznaje teraz jedno jedyne przewyższające wszystkich mocarstwo, Stany Zjednoczone. Świat darzy nas pełnym zaufaniem”.

W latach 90. amerykańscy neoliberalowie i neokonserwatyści (byli trockiści) opracowali „Projekt Nowego Amerykańskiego Stulecia” (m.in. Irving Kristoe, Paul Wolfowitz), który zakładał militarną, gospodarczą, polityczną, techniczną, cywilizacyjną, światową hegemonię USA. Po wygraniu wyborów prezydenckich przez Georga Busha (juniora) w 2000 roku, a w szczególności po zamachu terrorystycznym z 11 września 2001 r. projekt ten był z całą determinacją realizowany, a jego skutki, z wojnami w Afganistanie i Iraku, dążeniem do neoliberalnej globalizacji gospodarki, szerzeniem „demokracji i wolności” dla wszystkich zakątków świata, wszelkimi możliwymi środkami, budowanie systemów „obrony antyrakietowej” itp., itd., poznał i odczuwa cały świat.

Nowe Amerykańskie Stulecie trwa niecałych osiem lat i nieuchronnie kończy się. Co do tego nie ma wątpliwości większość przywódców państw i rządów, polityków zajmujących się problematyką międzynarodową (wyjątek stanowią prezydent Kaczyński i jego brat oraz premier Tusk i minister Sikorski) nie mówiąc o ekspertach polityki międzynarodowej na całym świecie. Realizacja narodowego i międzynarodowego bezpieczeństwa przyjętej w 2002 roku i potwierdzonej w 2006 roku, prowadzi do sprzecznych z jej zatwierdzeniami negatywnych i niebezpiecznych dla USA i dla świata skutków. Nie znaczy to, że tworzone przez USA przez wiele lat istniejące imperium nie będzie kontynuowało w nieco zmienionej może łagodniejszej formie dotychczasowej szkodliwej i niebezpiecznej polityki.

Użyłem terminu imperium. Należy jego aktualne znaczenie wyjaśnić. Nie ma wątpliwości, że aktualny rząd amerykański prowadzi politykę imperialną i zmierza do światowej hegemonii. Są politycy i politolodzy, którzy uważają, że ustanowione zostało już imperium, któremu przewodzi USA, lecz w jego skład kierowniczy wchodzi jeszcze inne podmioty stosunków międzynarodowych. Tak np. M. Hardt i A. Negri w książce „Imperium” już w 2000 roku pisali, że imperium, w którym kluczową rolę odgrywa Ameryka, składa się z całości sieci związanych ze sobą rządów niektórych mocarstw oraz głównych instytucji ponadnarodowego kapitału.

Imperium to zdobyło nową formę suwerenności, różną od suwerenności państwowo–narodowych, nie znającej i nie uznającej granic terytorialnych. Jest ono rządzone przez ograniczoną liczbę aktorów na czele z USA, przede wszystkim z uwagi za ich siłę militarną i gospodarczą, ponad narodowe instytucje finansowe i handlowe: Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF), Światowa Organizacja Handlu (WTO), Bank Światowy (World Bank). W instytucjach tych przemożny wpływ mają Stany Zjednoczone oraz niektóre państwa zachodnioeuropejskie (Anglia, Niemcy, Francja).

Hardt i Negri zaliczają też do ważnych aktorów tego imperium najbardziej uprzemysłowione państwa świata (G8), Radę Bezpieczeństwa ONZ oraz transnarodowe korporacje. Koncepcja ta

wywołała wiele kontrowersji i dyskusji. Wielu autorów zgłasza różnego rodzaju obiekcje wobec jej szczegółów, lecz w przeważającym stopniu zgadza się, że USA wraz z rządami niektórych państw zachodnich i wspomnianymi międzynarodowymi instytucjami finansowym i handlu oraz międzynarodowymi korporacjami od dziesiątków lat próbują narzucać światu, szczególnie po rzekomym zakończeniu zimnej wojny, neoliberalny model globalizacji gospodarki.

W 2003 roku, a więc już po zamachu z 11 września, lecz jeszcze przed wojną w Iraku, S. Aronowitz i H. Gautney wydali książkę, złożoną z 21 szkiców różnych autorów, podejmujących problematykę „imperium” globalizacji i alterglobalizacji. Jest to niezwykle interesująca i pouczająca książka, godna obszernego omówienia, przetłumaczenia i wydania w Polsce. Ograniczę się do wymienienia niektórych tytułów szkiców zawartych w tej książce: „9/11: Rasizm w czasach terroru”, „Globalizacja przemocy w XXI wieku”, „Wojna z terroryzmem czy wojna z wolnością?”, „Globalizacja, a demokracja”, „Globalizacja a Nowa Lewica”. Autorami są politolodzy, socjolodzy, historycy uczelni amerykańskich i brytyjskich.

Stanley Aronowitz, w rozdziale „Globalny kapitał i jego przeciwnicy”, głosi i uzasadnia tezę, że realizowany współcześnie globalizm jest nową formą neokolonializmu czy neoimperializmu. Zdobyte politycznej suwerenności przez byłe państwa kolonialne nie przekształciła się bowiem w ich suwerenność gospodarczą. Stany Zjednoczone, inne państwa Zachodu, i zdominowane przez nie wspomniane wyżej instytucje, transnarodowe korporacje narzuciły im i innym państwom nowe reguły restrukturyzacji gospodarczych i politycznych stosunków. Dążą do stworzenia „nowego porządku światowego” na podstawie realizacji neoliberalnej i neokonserwatywnej ideologii. Jej głównymi elementami są wolny rynek i jego wszystko regulująca „niewidzialna ręka”, prywatyzacja, wolny przepływ kapitału, zagraniczne inwestycje, programy drastycznej redukcji wydatków państwa na cele społeczne, walkę z bezrobociem, na oświatę i zdrowie. Rozwój gospodarczy, wzrost PKB, maksymalizacja zysku, konkurencyjność stały się podstawowymi wartościami tej ideologii. Imperium dołączyła do retoryki antykomunistycznej, retorykę praw człowieka, służy ona nie tylko jako listek figowy działań imperium, lecz równocześnie jako uzasadnienie „interwencji humanitarnych”, ingerencji w sprawy wewnętrzne państw nie podporządkowujących się wspomnianemu „nowemu porządkowi”. Służy też próbom tworzenia prawa międzynarodowego, w którym interesy głównych aktorów imperium przeważałyby nad uzasadnionymi interesami państw narodowych. Państwa i instytucje imperium przyjmują postawy światowego arbitra, żandarma i kata. Od czasu demonstracji przeciwko Światowej Organizacji Handlu w Seattle (2002 rok), w której uczestniczyło 50.000 ludzi, podobnych demonstracji przeciw Bankowi Światowemu i G-8 w różnych miastach świata w 15 milionowej demonstracji społeczeństw świata przeciw wojnie w Iraku (w lutym 2003 roku), liczba ruchów przeciwko neoliberalnej globalizacji i militaryzacji polityki stale wzrasta i jak już wspomniałem, osiągnięto liczbę ponad 100 milionów osób (z przykrością należy stwierdzić, że w Polsce ruchy alterglobalistyczne, antywojenne, antyrasistowskie są niezwykle słabe).

Protesty i opór przeciw neoliberalnej globalizacji, przeciw wojnom, za autentycznymi prawami człowieka politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi, ekologicznymi, kulturowymi przybierają na sile. Brakuje jednak zintegrowanego, spójnego, przekonującego programu działania, który dotyczyłby przejścia od ery konfrontacji do ery kooperacji, który zastąpiłby neoliberalny i neokonserwatywny, unilateralny program globalizacji, programem wielostronnej, wszechstronnej współpracy dla eliminacji coraz groźniejszych, szkodliwych skutków globalizacji i pozytywnego, wspólnego rozwiązywania regionalnych, kontynentalnych, globalnych problemów i kryzysów.

Przedstawiciele imperium i ich sojusznicy uznają najczęściej za przykładem USA, jako priorytetowe, globalne zagrożenia: terroryzm, rozprzestrzenienie broni jądrowej, „państwa zbójckie i upadłe”, międzynarodową zorganizowaną przestępczość, w ostatnich dwu latach wspomina się też o zanieczyszczeniu środowiska i zmianie klimatu. Z obserwacji rozwoju sytuacji międzynarodowej, z lektury rzetelnych intelektualnie analiz tej sytuacji, zawartych w książkach przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, z raportów różnych agend ONZ, opracowań w miarę niezależnych instytutów strategicznych, ekspertów i publicystów, obraz tych priorytetów rysuje się odmiennie. Wynika z nich, że głównymi, najpoważniejszymi zagrożeniami międzynarodowego, globalnego bezpieczeństwa i światowego pokoju są:

1. Szaleńczy i niezwykle kosztowny wyścig zbrojeń konwencjonalnych i broni masowej zagłady narzucany światu przez USA.
2. Dotychczasowa neoliberalna strategia polityczna i ekonomiczna imperium, któremu przewodzi USA.

Próbę syntetycznego przedstawienia tych zagrożeń i ich coraz bardziej odczuwalnych, prowadzących skutków, stanowić będzie treść dalszej części tego szkicu. „Bezpieczeństwo jest nadrzędnym priorytetem wszystkich narodów. Obejmuje nie tylko aspekty militarne, lecz także polityczne, gospodarcze, społeczne, humanitarne, ekologiczne, jak i przestrzeganie praw człowieka”. Taką kompromisową definicję bezpieczeństwa przyjęło Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 24 września 1987 roku, roku najwyższych dotąd światowych wydatków na zbrojenia i zaostrzonej zimnej wojny.

Wspominam o tym, by ukazać, że już wówczas ONZ stwierdzała, że aspekty nie militarne bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego są jego podstawowymi składnikami. Ze względu na różne perspektywy ideologiczno–polityczne i podejścia metodologiczne do konkretnego i pełnego określenia wszystkich różnorodnych aspektów bezpieczeństwa indywidualnych ludzi, grup społecznych, narodów, państw, sojuszy, kontynentów, świata, nie ma do dziś powszechnie akceptowanej teorii i definicji bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Panuje jednak przyjęty przez zdecydowaną większość politologów, socjologów, ekspertów stosunków międzynarodowych pogląd, że wspomniane wyżej i inne nie militarne aspekty szeroko rozumianego bezpieczeństwa poszczególnych ludzi i całej ludzkości są o wiele istotniejsze dla jego zapewnienia, niż aspekty militarne. Oczywiście jest fakt, że żadnego z głównych globalnych, regionalnych, narodowych problemów, kryzysów, zagrożeń, wyzwań nie da się rozwiązać, wyeliminować, przezwyciężyć środkami militarnymi.

Odnośniki

1. Meadows D. H. (i inni) , Granice wzrostu, Warszawa 1975
2. Marian Dobrosielski, W kręgu kryzysów, KAW, Białystok 1984, str. 7-16
3. Michael Hardt, Antonio Negri, Empire, Harvard University Press, Cambridge (Mass.) 2000
4. Stanley Aronowitz, Heather Gautney, Implicating Empire – Globalization and Resistance in 21st Century World Order, Basic Books, New York 2003
5. Stanley Aronowitz, Global Capital and its Opponents, op.cit. str. 179-195

Marian Dobrosielski prof. dr hab. filozof, dyplomata, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący Rady Programowej „Przeglądu Socjalistycznego”